Nr. 389 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 22 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres. „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		za prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Memorjał ruski.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Drogą na Wiedeń, otrzymaliśmy tekst memorjału, uchwalonego na zjeździe posłów ruskich do rady państwa i sejmu, odbytym dnia 15 bm. we Lwowie.

Telegram ten brzmi:

Wiedeń 21 sierpnia.

Na odbytym dnia 15 bm. zjeździe posłów ruskich do rady państwa i sejmów: galicyjskiego i bukowińskiego, oraz reprezentantów narodu ruskiego, uchwalono jednogłośnie ogłosić następujący memorjał:

„Ostatnie wypadki polityczne stworzyły dla całej monarchji austro-węgierskiej bardzo poważną sytuację. W chwili, w której rozstrzygają się losy monarchji, nie mogą pozostać obojętnymi ludy, zostające pod berłem monarchji austrjackiej, nie mogą więc pozostać obojętnymi także i Rusini, którzy swą liczbą zajmują czwarte miejsce wśród ośmiu ludów austrjackich. Ruscy posłowie do rady państwa i sejmów: galicyjskiego i bukowińskiego, jako przywódcy i reprezentanci całego narodu ruskiego w Austrji, uważali przeto za swój obowiązek patrjotyczny, tak w interesie państwa, jakoteż w interesie ich narodu, określić stanowisko narodu ruskiego wobec tej sytuacji. Czynią to, ogłaszając uchwaloną na posiedzeniu z dnia 15 sierpnia br. następującą deklarację:

„Naród ruski w Austrji od chwili, kiedy go zrządzenie losu połączyło z monarchją austrjacką, ustawicznie składał dowody, iż mu leżą na sercu integralność, siła i znaczenie monarchji. To jego stanowisko stało i stoi w ścisłym związku z nadzieją i żądaniami, aby na podstawie konstytucji austrjackiej, obywatelskie i narodowe prawa narodu ruskiego były strzeżone, aby mu daną była możliwość wszechstronnego rozwoju i aby w swojej historycznej ojczyźnie mógł zająć miejsce, któreby odpowiadało jego prawom historycznym i jego liczebnej sile, która w Austrji wynosi poważną cyfrę $3^{1}/_{2}$ miliona, w całej monarchji zaś 4 miljony mieszkańców. Tym uprawnionym życzeniom i niezaprzeczonym prawom narodu ruskiego w Austro-Węgrzech, wcale nie odpowiada stan faktyczny. Polityka rządów austrjackich, nie uznających znaczenia i stanowiska narodu ruskiego wobec państwa i monarchji, zepchnęła naród ruski na stanowisko narodu niższej rangi i wydała go w Galicji pod panowanie polskie, na Bukowinie zaś, na polu politycznem, pod supremację Niemców, a na polu kościelnem pod supremację Rumunów.

„Wskutek tego, szczególniej w Galicji, przyszedł do steru wobec Rusinów system zupełnego bezprawia; tam dla Rusinów przestały istnieć (?) konstytucyjne prawa, władze krajowe czynią wszystko na szkodę Rusinów, a w ostatnich czasach wprost odmawiane (?) im są wszystkie najważniejsze prawa, wypływające z ustaw konstytucyjnych.

„Narodowi ruskiemu nie przyznaje się żadnych środków na cele ekonomicznego podniesienia i kulturalnego rozwoju, ba nawet wszystkie ich usiłowania samopomocy i samoistnego rozwoju bywają tłumione; minimalne i nieznaczne prawa, jakie przyznano językowi ruskiemu, są bezkarnie deptane nogami (?), od współudziału w administracji tych krajów są Rusini zupełnie wykluczeni, w innych urzędach do wyższych posad nie bywają dopuszczani (?). Wogóle są zmuszeni do wyrzekania się swej narodowości tak, że dziś, mianowicie w Galicji, dla Rusinów faktycznie istnieje stan wyjątkowy.

„Ucisk i ubezwładnienie narodu ruskiego w Galicji przez austrjackie rządy, na korzyść panującego żywiołu polskiego, wywołał nawet w kołach polityków polskich dążenie nietylko do rozszerzenia autonomji kraju, lecz także do wyodrębnienia Galicji, a także i Bukowiny ze związku państwa i utworzenia z obu tych krajów państwo osobnego kompleksu, które z Austrją byłoby związane tylko unją personalną.

„Program ten dziś stał się głównym postulatem narodu polskiego i w tym kierunku rozwiniętą jest w kraju (?) bardzo żywa, nie przebierająca w środkach agitacja. Tę politykę rządów austrjackich, sprzeciwiających się sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich ludów w państwie, niezgodną z zasadami konstytucji, błędną i w skutkach swych szkodliwą, dającą w poszczególnych krajach państwa jednemu narodowi nad drugim narodem hegemonję, z którą związanym jest ucisk i usunięcie na drugi plan jednego narodu na rzecz narodu panującego, a szczególniej, jak to ma miejsce w Galicji, ucisk narodu ruskiego przeciwny idei państwowej i interesom państwa, uważają posłowie ruscy za główną przyczynę dzisiejszej tak opłakanej sytuacji politycznej w państwie austrjackiem, za główną przyczynę rozluźnienia i osłabienia stosunków między poszczególnymi krajami i narodami a państwem, oraz za główną przyczynę oziębienia się uczuć, które dla istnienia i przyszłości państwa są niezbędne.

„Wobec tych stosunków uważamy w interesie państwa za konieczne:

1. Przeprowadzenie w państwie reformy w tym duchu, aby przy zastrzeżeniu załatwiania wspólnych interesów przez parlament centralny i silny, bezstronny rząd centralny, każdemu narodowi dano prawo samoistnego rządzenia we wszystkich sprawach narodowych i kulturalnych, z wykluczeniem wszelkiego majoryzowania jednego narodu przez drugi, a w każdym razie, aby wydaną została ustawa narodowościowa, jako uzupełnienie do istniejących ustaw konstytucyjnych, którąby zapewniała każdemu narodowi nienaruszalność jego najważniejszych praw narodowych i kulturalnych.

„Równocześnie jak najbardziej stanowczo protestujemy przeciwko tak dla interesów państwa, jak i innych powodów, szkodliwemu projektowi wyodrębienia Galicji i Bukowiny i utworzenia z nich samoistnej organizacji na podstawie autonomji krajów, przyczem już z góry oświadczamy, że wszelkie usiłowania, dążące do urzeczywistnienia takiego projeku, spotkają się z bezwzględną i do ostatnich granic idącą obroną całego ruskiego narodu.

2. Domagamy się reformy starej ordynacji wyborczej na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

3. Scisłego przestrzegania praw konstytucyjnych i obywatelskiej wolności, przestrzegania zupełnej niezawisłości sądów i usuwania w razie potrzeby nawet przy użyciu najsurowszych środków, samowoli w administracji.

4. Jak najszybszego poparcia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb narodu ruskiego w Austrji, którego oddawna się domaga i którego potrzebuje do swego pomyślnego rozwoju. Wymienić tu należy przedewszystkiem żądanie na polu szkolnictwa przez założenie odpowiedniej ilości szkół ruskich wszelkich kategoryj i wszelkich stopni w Galicji i na Bukowinie; uwolnienie Rusinów na Bukowinie od hegemonji rumuńskiej na polu kościelnem; dalej żądanie uregulowania rzek w Galicji wschodniej i na Bukowinie; zorganizowanie kredytu rolnego; poczynienia ułatwień w nabywaniu ziemi dla włościan ruskich; uregulowanie wychodźctwa i wszechstronnej ochrony pracy.

5. Uregulowania stosunku Austrji do Węgier w ten sposób, aby łączność między temi dwoma państwami była stałą, a więc bez perjodycznego odnawiania ugody i oparta na podstawie sprawiedliwej, albo żeby między obu państwami istniała tylko unja persoalna. Odnowienie ugody w formie, jaka dziś istnieje i w jakiej przedłożoną została obu parlamentom, przyniesie tylko korzyść żywiołowi madjarskiemu, który bezwzględnie uciska inne narody w państwie węgierskiem, jak: Rumunów, Serbów, Chorwatów, Niemców, Słowieńców i Rusinów.

„To jest nasze słowo wśród dzisiejszych stosunków, to są nasze żądania, których nie stawiamy jako partykularystyczne żądania jednego narodu, lecz w uwzględnieniu stanowiska i interesów państwa i jego ludów. Spełniamy przez to swój obywatelski obowiązek. Kierownicy państwa i jego miarodajne czynniki w tej ważnej chwili powinni zejść z drogi wygodnego oportunizmu, która daje tylko chwilowe korzyści, a wstąpić na drogę sprawiedliwości, jedyną, która państwom i ludom może przynieść zbawienie.

Lwów 15 sierpnia 1903.

Aleksy Barabasz, poseł do sejmu galicyjskiego; Aleksander Barwiński, poseł do rady państwa i sejmu galicyjskiego; ks. Teodor Bohaczewski, poseł do sejmu gal.; Mikołaj Wassilko, poseł do r. p. i sej. bukowińskiego; dr. Emil Gładyszowski, poseł do r. p. i s. gal.; Michał Glidziuk, poseł do s. gal.; Józef Huryk, poseł do s. gal.; dr. Michał Korol, poseł do r. p. i s. gal.; dr. Andrzej Kos, poseł do sejmu gal.; Teodor Lewicki, poseł do sej. buk.; ks. Wiktor Mazikiewicz, poseł do s. g.; dr. Andrzej Mogilnicki, poseł do s. gal.; dr. Eugenjusz Oleśnicki, poseł do s. gal.; Dymitr Ostapczuk, poseł do s. gal.; Hieronim Pihulak, poseł do r. p. i s. b.; Juljan Romańczuk, poseł do r. p. z Galicji; Antoni Staruch, poseł do s. gal.; dr. Stefan Smal-Stocki, poseł do s. buk.; Bazyli Jaworski, poseł do r. p. z Galicji.

Powyższego memorjału nie podpisało dwóch posłów Rusinów: Ochrymowicz i ks. Mandyczewski.

Austro-węgierskie „veto“.

Lwów 21 sierpnia.

Kwestja *„veto“* założonego przez ks. kardynała Puzynę przeciwko ewentualnemu wyborowi kardynała Rampolli, nie schodzi ze szpalt pism katolickich.

Oliwy do ognia dolał półurzędowy komunikat zamieszczony we *Fremdenbl.*, w którym powiedziano, że Austrja zrobiła użytek ze swego „prawa“, ażeby zapobiedz wyborowi papieża, który mógł był wysunąć na pierwszy plan politykę ze szkodą Kościoła. Owoż pisma katolickie z oburzeniem wyrażają się o „uroszczeniu“ Austrji, państwa w ogromnie przeważającej części katolickiego, które przyznaje sobie prawa nieistniejące.

Rzecz prosta, że pisma te mają ze swego stanowiska najzupełniejszą słuszność, a my godząc się z niemi, ubolewamy nadto z głębi serca, że niewdzięcznej tej misji podjął się jedyny kardynał Polak, zasiadający w św. Kollegium. Wielkie mamy uszanowanie dla dostojeństwa księcia biskupa krakowskiego, ale większe jeszcze dla dostojeństwa świętego Kościoła i jego praw, które bądź co bądź krokiem tym nadwyrężone zostały. Dziś, gdy Kościołowi odebrano wszystko, musi on tem pilniej i skrupulatniej baczyć, ażeby gwarantowane licznemi konstytucjami prawo swobodnego wyboru najwyższej głowy Kościoła było respektowane, ażeby nikt w sprawy tego wyboru się nie mieszał.

Kiedy papieże odgrywali czynną rolę w polityce, kiedy przyznając sobie rząd duchowy i ziemski nad całym światem decydowali często przy wyborze i następstwie głów koronowanych, uroszczenia pewnych mocarstw mogły mieć jakieś pozory słuszności za sobą. Dziś, gdy papiestwu pozostało tylko władztwo dusz i sumień, wszelka zewnętrzna interwencja musi wyglądać na pogwałcenie praw Kościoła.

Nie wchodzimy w to, jak to uroszczenie pod względem formalnym wykonane zostało, czy w surowej formie *veto*, czy jako ekskluzja zwykła, czy też, co jest najprawdopodobniejszem w formie życzenia — faktem jest, że Austro-Węgry, monarchja katolicka, sama jedna wmieszała się do sprawy wyboru.

Rzecz sama w sobie zła, staje się jeszcze gorszą — jeżeli prawdą jest, że Austrja spełniła tu tylko wolę prusko-niemieckiego rządu, który w Rampolli widział przeciwnika trójprzymierza. To postępowanie Austrji mogłoby mieć nieobliczalne następstwa, gdyby nie to, że Kościół na silnej ufundowany opoce, przechodził zwycięsko już cięższe doświadczenia. Na to bowiem, co sobie dziś na podstawie uroszczeń, nie mających żadnego uzasadnienia pozwoliły Austro-Węgry, na to jutro tem samem „prawem“ pozwolić sobie może Francja lub Hiszpanja, nie mówiąc już o rządzie włoskim, który chyba najwięcej jest interesowanym w sprawie obsadzenia stolicy apostolskiej.

Pocieszającym jest jednak faktem, że w Kolegium kardynalskiem odezwał się protest przeciw temu uroszczeniu nietylko ze strony kardynała Rampolli, ale i ze strony tych 24 kardynałów, który mimo oświadczenia kardynała Puzyny jeszcze w dniu 3 z. m. oddali swe głosy na byłego sekretarza stanu. Było to dobitne stwierdzenie, że Kollegium nie uznaje prawa żadnego państwa do mięszania się w sprawy wyboru.

Pustym jest więc frazes *Fremdenbl.* i zakrawa na przechwałkę, że *veto* ks. Puzyny uniemożliwiło wybór Rampolli. Tak nie jest; kardynał Rampolla nie został wybrany, bo nie zgromadził na siebie $^{2}/_{3}$ wymaganych głosów. Grał tu rolę wzgląd, że nigdy dotychczas nie zdarzył się wypadek, aby kierownik spraw zewnętrznych za byłego papieża, został wybrany jego następcą — a potęga tradycji w kościele jest wielką! Gdyby kardynał Rampolla był uzyskał $^{2}/_{3}$ głosów, ten sam *Fremdenbl.* byłby pisał bombastyczny artykuł homagjalny, gdyż nie podobna sobie wyobrazić, ażeby dziś było możliwem nieuznanie wybranego papieża przez Austrję, tak jak niemożliwem jest już raz na zawsze postawienie t. z. przeciw-papieża.

Wyborem Ojca św. kieruje wyższa władza — władza Boska, a nie gabinety i rządy.

Namiestnictwo rosyjskie na dalekim Wschodzie.

Dnia 12 bm. pojawił się ukaz carski, ustanawiający nowy organizm administracyjny, a mianowicie namiestnictwo rosyjskie na dalekim Wschodzie. Według ukazu tego gubernatorstwo generalne Amuru, rządzone dotąd przez generał-gubernatora, zawisłego wprost od centralnych ministerstw petersburskich, oraz prowincja Kwang-Tung będą tworzyły odtąd jednolity okręg, ulegający absolutnej niemal władzy namiestnika. Geograficzne warunki olbrzymiego wice-królestwa są dosyć szczególne. I tak generał-gubernatorstwo Amuru, położone na północnym brzegu rzeki tej nazwy, należało dotąd do właściwej Syberji. Natomiast prowincja Kwang-Tung była dotąd formalnie częścią Chin. W niej to znajduje się Port-Arthur, leżący na półwyspie Liao-Tung. Prowincja ta przeszła w ręce Rosji tytułem „dzierżawy.“ Wiadomo zaś, że takie ustępstwa pod tytułem dzierżawy są tylko nową formą rzeczywistych ustępstw terytorjalnych. Tak więc namiestnictwo azjatyckie Rosji składa się z dwóch odrębnych części, oddzielonych jedna od drugiej całą rozciągłością Mandżurji. Admirał Aleksiejew, dawny komendant w Port-Arthur, a dzisiejszy namiestnik, będzie nieograniczonym prawie panem terytorjum, większego od całych Niemiec.

Naczelnik administracji cywilnej, niezależny zupełnie od rządu petersburskiego, najwyższy wódz armji i floty Oceanu Spokojnego, umocowany do samodzielnego podejmowania rokowań dyplomatycznych z państwami sąsiedniemi, zjednoczy w swojem ręku wszystkie nici społecznego, ekonomicznego i wojskowego życia na podległym mu obszarze. Będzie to niejaka analogia ze stosunkiem, w jakim znajduje się wicekrólestwo indyjskie do An-

---

(14)

Z wyspy Feaków.

Luźne wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy).

V.

(Wycieczka na południe. — Hagjoj Deka. — Benizze. — Legenda o św. Kiriaku. — Gasturi — Angielscy turyści i angielski przewodnik. — Achillejon).

Był prześliczny poranek.

Słońce wstało z morza takie świeże i złote, z takim dobrotliwym i łagodnym uśmiechem na twarzy, jakby młoda dzieweczka, w której sercu sama dobroć tylko mieszka i litość... Koło południa, zapomni naturalnie o wszelkiej litości i prażyć będzie palącym skwarem, na razie jednak wabi tylko naiwnym uśmiechem...

W towarzystwie starego Duvala, z którym się w ciągu kilku dni niezmiernie zaprzyjaźniłem, wybrałem się na zwiedzenie południowej części wyspy, a głównie „Achillejonu,“ o pięknej bowiem tej willi istnych nasłuchałem się cudów. Można się dostać z Korfu również za pomocą barki, od strony morza, droga wszakże kołowa, nastręcza sposobność obejrzenia znaczniejszej przestrzeni, a przy małem zboczeniu, także malowniczego miasteczka i góry Deka, po Pantokratorze najwyższej na wyspie.

Z początku, gdy amaksa skręci końmi z przedmieścia św. Rocha na lewo, widzi się dokoła tylko lekko falistą i dość pustą płaszczyznę. Wzdłuż gościńca rosną gdzieniegdzie krzaki berberysu, to znów wystrzelają w górę wysmukłe łodygi potężnych aloesów, pozatem wszakże biegnie wzrok swobodnie, aż hen, gdzie na wschodzie błyszczy gładka toń szerokiej, lecz płytkiej i napół zamulonej zatoki, zwanej Kalikiopulo.

Już wkrótce atoli zmienia się krajobraz — wyłaniają się z prawej strony zielone, gajami pokryte wzgórza, a z lewej, przysuwają coraz bliżej, szaro-złote korony sadów oliwnych. Tu i ówdzie, spostrzega się przy gościńcu oblepiony winogradem, szary domek wiejski, z kamiennemi, ukośnie na piąterko wiodącemi schodami z boku. Z ganeczku na piętrze, wchodzi się do mieszkania; na dole, mieszczą się zwykle komory i suszarnie rodzynków.

Coraz też większe, winem rodzynkowem zasadzone obszary dostrzega się naokół. Przy odosobnionych, z pośrodka gajów oliwnych i winnic wystrzelających domostwach, widać sady figowe i pomarańczowe, a między nimi świecą miejscami jak srebro, olbrzymiem białem kwieciem obsypane magnolje.

Zachwycony widokiem, nie mogę się powstrzymać od wyrażenia mych uczuć. Lecz Duval powstrzymuje mię.

— Ach, to nic jeszcze. W obecnej porze, wszystko słońcem spalone. I zieleń nie taka soczysto-zielona jak zwykle i drzew w kwiecie zamało... To trzeba widzieć na wiosnę, gdy kwitną pomarańcze i cytryny, gdy całe powietrze na wyspie przesycone jest intenzywną, upajającą wonią, gdy opłukana zimowymi deszczami ziemia, stroi się dopiero w nową, wspaniałą szatę oblubienicy!...

Mignęły nam w oddali, na wzgórzach, czerwone dachy wioski Viro, poczem, pomijając drogę, skręcającą serpentyną wprost ku Gasturi, zapuściliśmy się w las oliwny, rozciągający się aż ku podnóżu Hagjoj-Deka.

Czem dalej pogrążaliśmy się w tym lesie i czem bardziej wznosiło się w górę po niebieskim szlaku słońce, tem częściej spotykaliśmy na gościńcu ludzi, spieszących z koszami pełnymi owoców i jarzyn ku miastu.

Obcisłe stroje mężczyzn i barwne szaty kobiet, smukłych a gibkich, odcinają się jaskrawo od tła szarej zieleni. Tu widać najdokładniej, że człowiek jest królem stworzenia, a cała przyroda, w największej swej wspaniałości służy mu tylko, jak brylantowi za oprawę. Im drogocenniejszy kamień, tem znakomitszej potrzebuje oprawy; nigdzie zaś nie widziałem tak okazałych, dumnych w swej fizycznej doskonałości mężczyzn i kobiet tak smukłych, o tak regularnych, choć może ostrych nieco rysach, jak tam u podnóża Hagjoj-Deka.

Miasteczko samo, a raczej rozległa wioska, do której około 9-tej zrana dotarliśmy, rozsiadła się półkolistym wieńcem na stokach wyniosłego wzgórza, od którego pożyczyła nazwiska.

Na niewielkiem, kamiennymi domami otoczonym majdanie, znaleźliśmy gościnną oberzę, gdzie ofiarowano mi muła i przewodnika do szczytu wzgórza.

Duval, który na szczycie Hagjoj-Deka był bez mała już sto razy, pozostał w ksenodochionie, a ja sam z przewodnikiem puściłem się w dalszą drogę. Nie była bardzo nużąca, bo wzdłuż płaskiej zboczy wygodna biegnie drożyna, wkrótce też byłem na szczycie, rozkoszując się widokiem.

Północny brzeg wyspy zasłonięty był jakby murem wzgórzami Pantokratoru, na południe natomiast mógł wzrok biedz bez przeszkody, jak daleko sięgał horyzont.

W przeczystych blaskach słonecznych widniały tam wszystkie kontury, wzgórzyste z początku, potem płaskie, niewielkiem wzniesieniem kończące się na południu. Wogóle, południowy, ostateczny cypl wyspy, niewielkie przedstawia dla turysty zainteresowanie, najbliższe natomiast od wzgórz Hagjoj-Deka wybrzeże wschodnie, nęci z tak znacznej wysokości rozmaitością barw i kształtów.

Dla patrzącego z góry, przedstawia się ono, jako dywan wzorzysty, wyhaftowany najdelikatniejszymi odcieniami zieleni i skał czarnych to szarych, a niezwykłych i oryginalnych w swych konturach, spiętrzonych dziko miejscami, to znów spływających szeroką, zwojami powojów ubarwioną Sawą ku morzu...

W skalistem wgłębieniu nad morzem dostrzega się w dole niewielką wioskę Benizze, zwaną przez mieszkańców wyspy „doliną szczęścia“.

Nie umiem wyjaśnić, dlaczego właściwie osada ta tak poetyczną dostała nazwę, mogę jednak skonstatować, że rzadko gdzie przyroda tak hojną dłonią, jak tam właśnie, skarby swe rozsypała...

Kiedy zeszedłem z Hagjoj-Deka, zastałem właśnie Duvala, umawiającego się z jakimś wysokim a kościstym Grekiem o doprowadzenie nas do wioski.

— Musisz pan tam być koniecznie, — rzekł, gdy wtrąciłem się do układów. — Benizze nie jest wprawdzie żadną zaklętą wioską, ani też nie ma tam wspaniałych, sztuką wzniesionych pałaców jak w Gasturi, niemniej jednak, można tam być kilkakrotnie, a zawsze znajdzie się dla oka i dla duszy coś nowego do pochwycenia...

Posiliwszy się skromnem śniadaniem, udaliśmy się za przewodnikiem piechotą, po stromo w dół zbiegającej ścieżce górskiej, ku „dolinie szczęścia“.

Wśród mirtowych i laurowych zarośli biegła tu ścieżka, wijąc się jak wąż, skręcając nagle przy każdym większym złomie skalnym. Krze i głazy zasłaniały widok, gdy jednak znaleźliśmy się już na dole, mimowoli okrzyk zachwytu wydarł mi się z piersi.

Otoczona szaremi skałami, drzemała w słońcu zatoka, roztoczysta, przestronna, a sina, jakby bogowie greccy całą siłę tej barwy tu właśnie w morze zaklęli.

Wzdłuż zielonej ściany mirtowej, pnącej się ku stromym wzgórzom naokół, błyskały białemi ścianami i lśniącemi szybami okienek niewielkie domki wiejskie, z ganeczkami na piętrach, owitemi winogradem, czerwoną z góry przykryte dachówką.

Przed domami rosną szerokim pasem oliwki i rozłożyste swe konary aż nad toń siną pochylają.

Cały krajobraz, w słonecznych skąpany blaskach, wydawał się pusty i cichy.

Na zboczy jednej pasło się tylko kilka siwych kóz, a we wciętem w ląd zagłębieniu zatoki krzątał się około łodzi jakiś stary, czerstwo jeszcze jednak wyglądający człowiek.

— *Chjeréte!* — rzekł poważnie, na leżące obok głazy ukazując, gdyśmy go, zbliżywszy się, pozdrowili.

Zachowywał się, jakby był gospodarzem wioski, a zatoka cała jego salonem.

Zapytany, ile ma lat, odpowiedział dobrodusznie, że nie wie.

— U nas się lat nikomu nie liczy—rzekł spokojnie — każdy żyje tak długo, jak długo mu Pan pozwoli, a wygląda jak potrafi najlepiej...

Usiadł na brzegu łodzi i z gadatliwością właściwą starszym ludziom, począł gawędzić.

— O, Benizze, to istotnie dolina szczęścia. Tu spokój i cisza, których nikt nie mąci. Czasem rozgniewana fala łódź przewróci na morzu, czasem, jakiś ciekawy zajrzy podróżny, lecz po za tem, życie płynie gładko i zacisznie. Mieszkańcy wioski nie pożądają pieniędzy, to co mają z sadów swych i ogrodów, to co daje im doskonałe morze, wystarcza zupełnie do życia. A życie jest piękne! Dzień cały świeci złote słońce, w nocy, słowiki śpiewają w krzach mirtowych i morze szumi — człowiekowi jest tu dobrze i zacisznie. Nad osadą czuwa zresztą św. Kiriak, stary jej patron i opiekun.

Wskazał suchą ręką na północ, gdzie na wyniosłej, w morze wciskającej się skale, widniały w wieńcu czarnych cyprysów mury skromnego kościółka.

— Tam mieszka — rzekł starzec — a tu, straż trzyma...

— Ojcze Nikolas! — ozwał się Duval — opowiadaliście mi już raz, powtórzcie znowu tę piękną historję o świętym Kiriaku...

— Jak Benizze zasłonił od Turków?...

— Tę właśnie...

Stary, rad widocznie z zaproszenia, rozsiadł się wygodniej i począł prawić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Izydor Kuncewicz.

glji. Namiestnik dalekiego wschodu będzie mniej więcej tem, czem wicekról Indyj. Ten zawisł wyłącznie od londyńskiego *India-Office* tamten zostaje wyłącznie pod luźną dosyć kontrolą specjalnego komitetu, utworzonego w Petersburgu pod osobistem kierownictwem cara.

Znaczenie polityczne nowej kreacji jest widoczne. Rosja nie kryje się już z tem, że sprawy Azji wschodniej są jej sprawami i że nie myśli w tych sprawach ustępować z drogi jakimkolwiek rywalom. Stworzono nowy szczebel azjatyckiej potęgi w Rosji. Ani Chiny, na których koszt materjalny powstało świeże namiestnictwo, ani Japonja i Anglja, dla których każdy zewnętrzny sukces północnego mocarstwa nad brzegami Pacyfiku objawia się równoczesnem zaćmieniem ich tamtejszego wpływu, nie potrafią obronić się przed uczuciem żalu i niechęci wobec najnowszego ukazu cara.

Dzienniki rosyjskie uważają utworzenie namiestnictwa na dalekim Wschodzie za fakt wielkiej wagi. *Now. Wr.* pisze: Społeczeństwo rosyjskie, które wita z radością wybór dokonany przez cesarza, zna również dobrze energję i rozwagę dyplomatyczną J. J. Aleksiejewa. Odkąd pojawiły się pierwsze pogłoski o utworzeniu na Wschodzie namiestnictwa, nie wątpiono, że otrzyma je Aleksiejew. Doświadczenie jego w tych kwestjach i owoce, jakie dotychczasowa jego tam działalność przyniosła, uprawniają w pełnej mierze do nadziei, ze i w nowych stosunkach, jako namiestnik, doprowadzi daleki Wschód na wysoki stopień rozwoju i mnożąc jego siły przyczyni się do dalszego wzrostu potęgi monarchji na brzegach Oceanu Spokojnego". Według *Swieta* „władza miejscowa, wyposażona tak wielkiemi prawami, będzie umiała, w ręku takiego znawcy stosunków jak Aleksiejew, ustrzedz interesów Rosji zarówno na miejscu, jak w sąsiedztwie, w Chinach i na Korei. Jest to nowe świadectwo, że Rosja zajęła silne raz na zawsze stanowisko w Mandżurji i nie wyda nikomu na łup tego, co już tam uzyskała. Na szczęście Rosji, wszelkie wahania co do tego ustały i nie powtórzą się więcej".

Z krajowej rady szkolnej.

Prezydjum namiestnictwa przyznało Hilaremu Ochniczowi, naucz. w Brzegach w okr. samborskim i Franciszkowi Łastowieckiemu, naucz. w Liszni w okr. drohobyckim medal honorowy, ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu cesarza.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła nominację ks. Włodzimierza Czyrowskiego na duchownego członka obrządku gr. kat. do rady szk. okr. w Rohatynie, oraz wybory: Józefa Głodkiewicza naucz. w Podhorkach na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk: okr. w Kałuszu; Fryderyka Schaedla na reprezentanta wyznania ewangelickiego do rady szk. okr. w Tłumaczu.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Juljana Serafinowicza w gimn. w Rzeszowie; Jana Stachnika i Adama Daneckiego w gimn. w Dębicy; Henryka Galasa w gimn. w Jarosławiu; Piotra Dubika w gimnazjum w Drohobyczu.

W szkołach ludowych: Jadwigę Stanclikównę naucz. 5-kl. szk. ż. w Bieczu; Jana Gątkiewicza naucz. kier. 2-kl. szk. w Poroninie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Marję Iwańcównę w Otyniowicach; Erazma Gąsiorowskiego w Gawłuszowicach; Stefana Cepucha w Milatynie starym. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Annę Buczakównę w Skwarzawie nowej; Dyonizę Pomerańską w Szwajkowcach; Stanisławę Styrnównę w Kołpcu; Juljana Hrycaka w Sienkowie; Annę Jebary w Łanach; Eugenję Bahrównę w Wilczyskach; Stanisława Więka w Połomyi; Anielę Stankowską w Łyskowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Erazma Falkiewicza naucz. szk. wydz. im cesarza Franciszka Józefa do 4-kl. szk. lud. męs. im. św. Mikołaja w Krakowie a Mieczysława Bobrzyńskiego naucz. szk. lud. im. św. Mikołaja do 4-kl. szk. wydz. im. ces. Franciszka Józefa w Krakowie; Konstantego Angerbauera naucz. kier. 2-kl. szk. w Raciechowicach na równorzędną posadę do 2-kl. szk. w Dąbrowie; Kazimierza Zalasińskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Cieśle na równorzędną posadę do 2-kl. szk. w Laskowej; Józefa Puszkara naucz. kier. 2-kl szk. w Batiatyczach na równorzędną posadę do 2-kl. szk. w Sopowie; Stefana Trompetera naucz. 1-kl szk. w Borysznowcach na równorzędną posadę do 1-kl. szk. w Jurjampolu.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Jana Hawrota, dyrektora 4-kl. szk. lud. m. w Samborze; Emę Lemochównę, nauczycielkę szk. ż. w Oświęcimiu; Mieczysława Fialę, naucz. kier. w Rzęśnie polskiej; Teodora Bundziaka, naucz. kier. w Sopowie; Leona Misiaka, naucz. w Turówce; Konstantego Sekundę, naucz. w Lesznowie.

Dyrektorem komisji egzaminacyjnej dla szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie, mianowany Jan Wojciechowski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego we Lwowie; dyrektorem takiej komisji w Stanisławowie mianowany Julian Zubczewski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Zakrzówek w okręgu podgórskim z zakresu szkolnego w Dębnikach i zorganizowała osobną 2-kl. szk. w Zakrzówku.

KRONIKA.

Lwów 21 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Andrzej Potocki, wyjedzie w tych dniach na teren cesarskich manewrów kawalerji, celem zbadania stanu dróg i poczynienia zarządzeń administracyjnych.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1 kl. szkołę w Michałkowie, w okręgu kołomyjskim, 1 kl. szkołę na przysiołku Szpilczyna ad Bóbrka.

Z „Sokoła". W sobotę, dnia 22 bm., odbędzie się uroczyste zakończenie gier i zabaw, urządzanych dla młodzieży szkolnej podczas wakacji, na boisku, przy ulicy Cetnerowskiej. Początek o godzinie 5 popołudniu. W razie deszczu, zakończenie odbędzie się w poniedziałek.

Dar dla Konopnickiej. Lwowski komitet jubileuszowy Marji Konopnickiej wydał sprawozdanie o nabyciu daru dla Konopnickiej. Mianowicie za pośrednictwem banku parcelacyjnego nabyto posiadłość w Żarnowcu, oddalonym o 3 i pół klm. od stacji kolejowej Jedlicze. W prześlicznej okolicy, wśród cienistego parku o obszarze 5 morgów, wznosi się typowy dwór polski, obliczony nie tyle na efekt, ile na wygodę. Obecnie odnawiają go, aby w zupełnie prawidłowym stanie dostał się nowej posiadaczce. Dwór mieści w sobie 7 ubikacyj, wystarcza więc na wygodne pomieszczenie. Poetka, bawiąca chwilowo u wód w Holandji, obejmie go w posiadanie z końcem bieżącego miesiąca. W dworze żarnowieckim znajdą w osobnej salce pomieszczenie owe liczne dary, którymi przy sposobności obsypano Konopnicką. Pomyślano o tem by także w innych pokojach poetka nie zastała pustki. Do komitetu nadchodzą z różnych kół zgłoszenia ofiar, które aż na zbyt obficie zapełnią całą przestrzeń dworu żarnowieckiego.

Każdy z pokojów będzie miał odrębne urządzenie. Do jednego sporządził p. Szafrański meble w stylu zakopańskim. W tym samym stylu przyozdobioną zostanie pracownia. W innym znów pokoju dostrojone będzie wszystko do stylu bronowickiego. Pięknie i oryginalnie przedstawiać się będzie salon, przybrany mnóstwem kilimków ukraińskich. Sprzęty odchodzą już partjami do Żarnowca. Dary napływają ciągle.

Nowa fundacja. Śp. Józef Nizicki, rzeczywisty ros. radca stanu zapisał testamentem 6000 rs. uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie, a 5000 rs. uniwersytetowi lwowskiemu. Oba te kapitały mają w obu uniwersytetach tworzyć fundusze nienaruszalne, noszące nazwisko śp. testatora. Odsetki tych kapitałów wypłacać się ma tym najlepszym uczniom, którzy po ukończeniu studjów, występując już z uniwersytetu nie mają w pierwszych czasach środków utrzymania. W braku takich uczniów uniwersytety będą mogły rozporządzać odsetkami według uznania. Wykonawcą testamentu śp. Nizickiego jest p. Stanisław Salis, właściciel dóbr w powiecie żytomierskim.

Z ruchu pocztowego. Statystyka ruchu pocztowego we Lwowie przedstawia się następująco: W poczcie t. z. listowej nadano w miesiącu czerwcu br. przesyłek 2,191.519; nadeszło 2,258.137. W poczcie t. z. wozowej (wartościowych) nadano 51.016; nadeszło 57.906. W ruchu kasowym wpłacono 5,283.077 kor. 78 hal., wypłacono 4,991.413 kor. 25 hal. Depesz telegraficznych nadano 19.065; nadeszło 23.192; przetelegrafowano (transito) depesz 168.476. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 85.413 na 860 abonentów; w sieci międzymiastowej 1451 na 95 abonentów.

Loterja fantowa Macierzy szkolnej. Rząd udzielił Macierzy szkolnej w Cieszynie pozwolenie na urządzenie loterji fantowej, na którą zebrano już wiele bardzo cennych przedmiotów, przeważnie dzieł sztuki. Loterja ta obejmuje 100.000 losów po 2 korony, a zysk z niej spodziewany, jest przeznaczony na otwarcie polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie, oraz na utworzenie funduszu stypendyjnego i wybudowanie bursy dla młodzieży polskiej w Cieszynie. Zarząd Macierzy szkolnej, udaje się do całego społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o gorliwe zajęcie się rzeczoną loterją fantową, której wielkim i szczytnym celem jest dopomożenie młodzieży polskiej na Śląsku do odrodzenia narodowego.

Nowy rodzaj influency pojawił się przed tygodniem wśród żeńców, którzy przybyli na robotę z Radomyśla do Tarnowca. Zaszło 10 wypadków tej nowej choroby, która znacznie różni się swym przebiegiem od znanej nam influency. Nowa ta odmiana influency występuje gwałtowniej i złośliwiej. Wysoka gorączka, zawroty głowy, opad sił, skłonność do omdlenia, a przytem brak objawów kataralnych, charakteryzują tę nową formę influency. Chorych badali i obserwowali dr. Zbigniewicz oraz dr. Dzikowski. Zajścia śmiertelnego dotąd nie było, a natomiast występowało wielkie osłabienie i ujawniała się ogólna niedokrewność, trwająca czas dosyć długi nawet po ustąpieniu innnych objawów.

Także „dziennikarz". Podczas zlotu Sokołów w Zakopanem, aresztowano tam niejakiego Edwarda Wołkiewicza ze Lwowa, który przedstawiał się jako redaktor *Dźwigni* i ukradł w zakładzie dra Chramca jednemu z gości zegarek złoty wartości 400 koron.

Demonstracja antiniemiecka. Ze Strasburga donoszą: Z okazji rocznicy bitwy pod Mars-la-Tour odbyła się na granicy francuskiej demonstracja antiniemiecka. Deputowany departamentu Meurthe et Mozelle wygłosił pod pomnikiem mowę, w której przesłał pozdrowienia patrjotyczne Alzacji i Lotaryngji. Powiedział on, że Francja nie zrzeka się swojej własności. Stoi ona dzisiaj potężna i nakazuje każdemu liczyć się z sobą. Weszła w przymierze równie potężne i może z ufnością patrzeć w przyszłość. Mowca wezwał na końcu obecnych do wydania zbiorowego okrzyku: „Niech żyje Francja! Niech żyje Alzacja i Lotaryngja!"

Wychodźctwo polskie do zachodnich Niemiec zmniejsza się tylko w obwodzie rejencji bydgoskiej. Z obwodu rejencji poznańskiej wyszło w roku bieżącym na robotę nie mniej, jak 32.000 osób, z gdańskiej 6700.

Dodatki pensyjne (Ostmarkenzulage), wypłacono już urzędnikom prowincjonalnego kolegjum szkolnego i naczelnego prezydjum w Poznaniu. Po tych urzędnikach — jak donoszą pisma poznańskie — przyjdzie kolej na innych.

Rady dla kawalerów. Najlepiej oświadczać się po ciemku, ale trzeba wpierw wiedzieć, że mówi się do właściwej osoby. Pożycie małżeńskie wykaże, czy osoba była właściwą lub nie.

Najwłaściwszą porą do oświadczenia się wdowie, jest chwila, gdy jej się w domu nie zastanie. Oświadczając się, dobieraj słów. Niejedna, która ci odpowie przecząco na pytanie: „Czy mnie kochasz", przyjmie cię z otwartemi rękoma, gdy ją zapytasz: Czy chcesz zostać moją żoną?

Jeśli oświadczysz się na klęczkach, będziesz klęczał całe życie.

Jeżeli panienka przyjmie twe oświadczyny ze zdziwieniem, to znak, że będziesz miał żonę dyplomatkę.

Jeśli panna odpowiada: nie, to znaczy, że cię nie chce. Jeżeli mówi: nnie, to znaczy, że ma ochotę wyjść za ciebie.

Z teki „nastrojowca".

Wnet zagrało pole brzękiem kos,
Ostrzonych w takt u brusa,
Pytają ludzie co to? ja w głos
Żniwo się rusza...

Trzeszczą półgrabki, rośnie stóg,
Piętrzy się góra złota
Chłop z woza krzyczy: dość dalibóg,
Wywalę wrota.

...Tak lecą radzić, kto tam żyw,
Ten to, a drugi owo,
A my gromadą na taki dziw,
Aż kręcim głową...

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 20, godzina 7 rana notują: Christiansund +13·0, Wiedeń +19·0, Pola +23·0, Budapeszt +16·0, Florencja +20·0, Biarritz +16.0, Paryż +14·0, Monachjum +15·0, Berlin +15·0, Memel +14·0, Wilno +12·0. Bregencja +15·0, Gorycja +20·0, Rzym +18·0, Petersburg +13·0, Moskwa +11·0, Abazja +19·0, Lussin piccolo +23·0, Nizza +19·0.

Niski stan barometru rozszerza się ponad Europę północną z centrem ponad jeziorami szwedzkiemi; wysokie ciśnienie leży na południu. Pogoda jest w ogólności zmienna i miejscami dżdżysta. Temperatura nieco się podniosła. Prognoza: Zmiennie, dżdżysto, miernie ciepło.

Z kraju.

Gorlice. *(Wiec powiatowy).* W niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się tu wiec powiatowy w gmachu rady powiatowej.

Rawa. *(Śmierć przez uduszenie).* Dnia 9 bm. zdarzył się niezwykły wypadek w Ławrykowie. Gospodarz Pawło Togen powróciwszy do domu w podpitym stanie, wypędził żonę swoją z domu, a sam położył się spać na piec. Nazajutrz znaleziono go nieżywym. Dochodzenie wykazało, że Togen udusił się, zatykając sobie usta i nos ramionami, na których leżał. Dochodzenie sądowe w toku.

Monasterzyska. *(Kółko rolnicze).* Piszemy i rozprawiamy wiele o uświadomieniu ludu, o jego oświacie i wogóle o podniesieniu tego stanu z poziomu letargicznego. Urządzamy w tym celu zjazdy powiatowe, wygłaszamy ogniste mowy na nich, organizujemy komitety i t. d. a jednak to wszystko wkrótce zanika jak echa leśne, a zapominamy o najważniejszym czynniku w tym kierunku o „Kółkach rolniczych", których bez zaprzeczenia najpiękniejszą cechą jest ta okoliczność, iż wobec szerzonych teraz przez rozmaite wpływy w masach ludowych rozkładowych doktryn zawiści społecznej, wobec prądów antyreligijnych i antynarodowych, paraliżują te zgubne prądy. Towarzystwo „Kółek rolniczych", prowadzi lud do oświaty rzetelnej, do świadomości jego praw i obowiązków obywatelskich, do miłości wszystkiego co poczciwe, rozumne i szlachetne utartą drogą religijności i patrjotyzmu, a wreszcie drogą pracy skierowanej ku sprawom, mającym na celu istotny, realny, dotykalny pożytek ludu!

Tą myślą przewodnią kieruje się zawsze zacny i szlachetny prezes „Kółek rolniczych" p. Artur Zaremba Cielecki, poseł na sejm krajowy, który nie szczędzi ni trudu, ni ofiar i poparcia materjalnego w powyższym celu, chociaż napotyka nie mało w tej mierze przeszkód, zwalcza je swoją silną wolą i energją, a starania i zabiegi jego uwieńczone tym dodatnim skutkiem, że na kresach wschodnich mamy nader poważną liczbę „Kółek rolniczych", które stały się prawdziwą ostoją polskości i twierdzami wobec przewrotnych doktryn. Za jego inicjatywą i przy jego pomocy, powstało tu u nas przed 10 laty „Kółko rolnicze", które przy pomocy zacnych ludzi, jak np. były rz.-kat. wikary ks. Czarkowski i p. M. Glazarewicz, kandydat notarjalny, rozwinęło się było nader szybko i pomyślnie tak, że po kilkuletniem istnieniu jego zakupiono na własność w śródmieściu dom, założono czytelnię z doborowych dzieł itd. Gdy brakło tu tych inicjatorów, tych energicznych czynników, gdy brakło poparcia, tak ze strony miejscowego duchowieństwa, miejscowej i zamiejscowej inteligencji, „Kółko rolnicze" w Monasterzyskach dziś zaledwie wegetuje. A przecież mogłoby być inaczej przy odrobinie, życzliwości i patrjotyzmu, przy odrobinie poczucia obywatelskiego względem tego ludu, któremu brak jeszcze samodzielności, brak odwagi i brak inicjatywy i dojrzałości w tym kierunku. Gorzki to wprawdzie wyrzut, ale zasłużony dla tut. duchowieństwa i inteligencji miejscowej i zamiejscowej.

Rudki. *(Loterja fantowa kółka rolniczego).* Obrady delegatów kółek rolniczych, zebranych na ogólnej radzie towarzystwa w Jaśle, wywołały szerszą dyskusję w prasie krajowej, przyczem powszechnie stwierdzono, iż kółka rolnicze pracują bardzo skutecznie nad podniesieniem oświaty i dobrobytu włościan; zaznaczono przy tem jednak, że instytucja kółek rolniczych nie doznaje dość poparcia ze strony oświeconych warstw społeczeństwa w tej mierze, jakby się tego ze względu na ważność celów kółek rolniczych spodziewać należało. Sądzimy jednak, iż przyczyną tego, nie jest obojętność społeczeństwa, ale raczej ta okoliczność, iż kółka rolnicze pracują cicho i bez rozgłosu, wskutek czego szersze warstwy społeczne nie są tak dobrze o ich potrzebach i dążeniach pointormowane. Doświadczyliśmy tego na loterji kółka rolniczego w Rudkach. Zarząd kółka widząc iż posiadanie własnego domu, w którymby można pomieścić czytelnię dla członków i przedsiębiorstwo przemysłowe, zapewniłoby towarzystwu jak najpiękniejszy rozwój, a samo kółko rolnicze w miasteczku liczącem na 3247 mieszkańców zaledwie 1525 osób ludności małorolnej chrześciańskiej, nie jest w stanie z własnych funduszów urzeczywistnić tę myśl, postanowił zebrać potrzebne na cel fundusze zapomocą loterji. Istotnie też urządziliśmy na podstawie zezwolenia ministerstwa skarbu, a pod protektoratem i kontrolą zarządu głównego kółek rolniczych we Lwowie loterję fantową obejmującą 400 wygranych, w skład którego wchodzą różne przedmioty gospodarstwa domowego i narzędzia rolnicze ogólnej wartości 4000 kor. Cena losu wynosi 1 kor.

Po ogłoszeniu loterji w „Przewodniku kółek rolniczych" zakupiły same kółka pomimo swych skromnych zasobów, już tyle losów, iż można się spodziewać skromnego dochodu z loterji.

Gdy jednak spodziewana ta kwota nie wystarczy na budowę domu, przeto zwracamy się do wszystkich osób dla których sprawa podniesienia oświaty i dobrobytu włościan nie jest obojętną, z prośbą, ażeby przez zakupno reszty losów naszej loterji, umożliwiły nam osiągnięcie zamierzonego celu. Zresztą, zakupno losu nie jest darowizną, bo na wygrane przeznaczono 4000 kor. Ciągnienie 24 września.

---

* **Wpisy.** W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym p. A. d'Endel, rozpoczynają się wpisy dnia 29 bm. (Lwów, ul. Akademicka 3). Przyjmuje się dzieci w wieku przedszkolnym, przygotowując je według metody Froebla. Zakład obejmuje 7 klas, opartych na najnowszych planach szkół wydziałowych, Ponadto istnieją 3 wyższe kursa, w celu uzupełnienia wykształcenia szkolnego, na których z pośród innych przedmiotów, szczególny nacisk kładzie się na języki, historję, geografię, literaturę polską i powszechną, estetykę, rysunki, malarstwo i roboty ręczne. Panienki, pragnące złożyć egzamin z rachunkowości państwowej, lub maturę seminarjalną, znajdą w zakładzie utrzymanie wraz z przygotowaniem do egzaminów.

Zakład posiada duży, jasny lokal, który odpowiada wszystkim warunkom zdrowotnym.

* **Konkursy.** Magistrat m. Żywca rozpisał z terminem do 15 września rb. konkurs na posadę inspektora policji miejskiej, z roczną płacą 1200 koron.

* **(O Petrolinie)** z chem. laboratorjum P. Schmidbauera w Salzburgu, dworzec 56, pisze Fanny Linner, fryzjerka pań z Gracu Bürgergasse 4: Petrolina z chem. laboratorjum P. Schmidbauera w Salzburgu jest nadzwyczaj skuteczną przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży; oczyszcza też i wzmacnia korzonki włosów w nadzwyczajny sposób: mogę ją z doświadczenia polecić wszystkim paniom najgoręcej. Zwracamy zresztą uwagę na anons w dzisiejszym numerze „Dziennika". 797

* „Skała" lwowska urządza w niedzielę dnia 23 sierpnia b. r. wieczornicę dla członków i ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

* **Stanik** damski zapomniano w omnibusie kursującym do Brzuchowic — i pakiet z lekarstwami — odebrać można u p. Antoniego Kurkowskiego, Lwów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub naroodwej.

Zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. Ludwika Dziedzickiego, krajowego inspektora szkół, złożyli namiestnik jako prezydent, członkowie i urzędnicy rady szkolnej krajowej kwotę 100 kor. na domy opieki dla młodzieży szkół ludowych pod zarządem Związku rodzicielskiego.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek nie będzie przedstawienia.

Jutro w sobotę „Bandyci", operetka w 3 aktach Offenbach'a.

W niedzielę po raz ostatni „Bandyci", operetka.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Z teatru. W sobotę i w niedzielę odbędą się dwa ostatnie przedstawienia operetki w bieżącym miesiącu, na które przeznaczono ulubioną operetkę Offenbach'a „Bandyci".

Od poniedziałku począwszy, tj. od 24 do 31 sierpnia, przedstawienia teatralne będą zawieszone, a to celem gruntownego oczyszczenia wnętrza teatru i wykonania niektórych ulepszeń, oraz zmian w numeracji foteli parterowych. W tym czasie odbywać się będą próby przygotowawcze do wystawienia w dniu 1 września nowej operetki Ziehrer'a pt. „Posłaniec nr. 6666", pod zarządem p. Chodakowskiego. Kapelmistrzem operetki będzie prof. Słomkowski, jeden z najzdolniejszych naszych dyrygentów, który sam nowość tę z personalem operetkowym od tygodnia studjuje.

Niezależnie od tego, artyści dramatu, po powrocie z Krynicy, przystąpią zaraz do prób z najnowszej sztuki Capus'a pt. „Kasztelanka".

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, 22 bm„ po raz pierwszy „Podróż po Warszawie", wodewil w 7 obrazach Schobera.

W niedzielę, 23 bm., popołudniu o godzinie 4 „Chory z urojenia", komedja w 3 aktach Molier'a. — Wieczorem o godzinie 7½ „Balladyna", tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.

„Wiadomości fotograficznych" wyszedł zeszyt szesnasty, zawierający prócz mnóstwa artykułów fachowych, kilkanaście ilustracyj w tekście i osobno przepiękne „Studjum" p. Świtkowskiego, jako dodatek artystyczny.

Szkarlatyna we Lwowie.

Niektóre pisma lwowskie zaalarmowały miasto nasze wieścią, iż we Lwowie wybuchła i szerzy się w zastraszający sposób między dziećmi w dzielnicach, zamieszkałych przez najuboższą ludność, epidemja płonicy, zwanej pospolicie szkarlatyną.

Asumpt do tego alarmu dał zapewne pismom owym fakt, że liczba wypadków zachorowań na szkarlatynę we Lwowie w ostatnich czasach w istocie we Lwowie nieco wzrosła, a nadto zarządzenia fizykatu lwowskiego, których następstwem było odroczenie wpisów do szkół pospolitych i wydziałowych do 14 września, oraz otwarcie baraków epidemicznych na Janowskiem. Fakty te zdawałyby się w istocie potwierdzać, że epidemja szkarlatyny we Lwowie wybuchła i szerzy się, ale pomimo tego na podstawie informacyj zasięgniętych w fizykacie możemy stwierdzić, iż epidemji szkarlatyny we Lwowie niema, zarządzenia zaś fizykatu poczynione zostały w tym celu, aby rozszerzeniu się choroby we Lwowie zapobiedz.

Szkarlatyna należy do chorób, które stale się pojawiają w naszem mieście i przeciętnie liczba chorych wynosi miesięcznie 30. W ostatnim liczba chorych wyniosła 50, a stało się to wskutek tego, że w pięciu domach (dwa przy ul. Janowskiej, po jednym przy ul. Szeptyckich, Słonecznej i Podzamcze) utworzyły się ogniska choroby i w każdym z nich leży po kilkoro dzieci chorych. Stało się to przez to, że rodzice tych dzieci nie uważali na przepisy hygieniczne, że dzieci chore lub będące w rekonwalescencji, a więc w fazie łuszczenia się skóry, gdy szkarlatyna jest najbardziej zaraźliwą, korzystając z wakacyj i pięknej pory, bawiły się z innemi dziećmi zdrowemi na podwórzu i je zaraziły. Ta nieprzezorność rodziców zemściła się fatalnie na zdrowiu dzieci, stąd potworzyły się ogniska chorobowe.

Wogóle podnieść należy, iż płonica wcale nie byłaby się tak rozszerzyła, gdyby rodzice dzieci chorych nie byli stawiali zapory. Tak np. w bardzo wielu wypadkach rodzice, którzy faktycznie nie mogli leczyć dziecka u siebie w domu, mimo to absolutnie odrzucali radę, by chorych oddać do szpitala. Przy należytych środkach ostrożności nie byłoby to jednak jeszcze najgorszem. Atoli w licznych również wypadkach zupełnie lekceważono wskazówki fizykatu, by na czas choroby zupełnie izolować dzieci. Skutkiem tego było to, że, jak już wyżej wspomnieliśmy, zdrowe dzieci zaraziły się od chorych.

Dalej zaznaczyć należy, iż choroba nie występowała ostro, gdyż było tylko siedm wypadków śmiertelnych, a nadto zdaje się ona wygasać, gdyż onegdaj zgłoszono tylko dwa nowe wypadki, wczoraj zaś jeden.

Zarządzenia, które magistrat poczynił na wniosek fizyka dra Legieżyńskiego, dążą jedynie do tego, aby zapobiedz możliwemu szerzeniu się choroby. Jak wiadomo, szkarlatyna rozszerza się jedynie przez stykanie się dzieci ze sobą. Mogłoby się stać, że jedno dziecko chore przybywszy po wakacjach do szkoły, mogłoby zarazić całą klasę. Aby więc zapobiedz temu, fizykat uczynił wniosek o odroczenie zapisów.

Otwarcie baraków na Janowskiem wskazane było dlatego, że szpitalik św. Zofji rozporządza tylko 17 łóżkami dla dzieci chorych na szkarlatynę. Liczba to nadzwyczaj mała i wszystkie łóżka są zajęte, z tych ośm przez dzieci obce z Zamarstynowa. Fizykat więc, licząc się z możliwością rozszerzenia się choroby i chcąc mieć miejsce, gdzieby mógł chore dzieci pomieścić, musiał starać się o otwarcie baraków, gdyż w szpitaliku św. Zofji nowych chorych pomieścićby nie mógł.

Tak więc wszystkie zarządzenia były poczynione tylko jako zapobiegawcze, tak, jak być powinno, gdyż zapóźno jest wydawać zarządzenia, gdyby choroba szkarlatyny przybrała w istocie charakter epidemji.

Alarmy więc niepokojące mieszkańców są zupełnie niepotrzebne, gdyż liczba chorych na szkarlatynę nie wiele wybiegła poza stan normalny, ale ostrożność jest wskazaną wszystkim. Należy przestrzegać ściśle przepisów sanitarnych, aby zapobiedz rozszerzeniu się tej choroby, a w pierwszym rzędzie obowiązek ostrożności ciąży na rodzicach chorych dzieci, które powinne być jak najściślej izolowane, aby stykając się z dziećmi zdrowemi, nie zarażały ich.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Budapeszt. (Tel. wł.) Sfery blisko rządu stojące utrzymują, iż w rokowaniach o zażegnanie przesilenia na Węgrzech nie wyjdą absolutnie w kwestjach ustępstw w dziedzinie wojskowej poza te granice, które w swych oświadczeniach zakreślili były prezydent gabinetu p. Szell i b. minister honwedów gen. Fejervary. Wskutek tego, polecenie utworzenia nowego gabinetu otrzyma tylko ten mąż stanu, który będzie miał nadzieję zażegnania przesilenia, bez udzielenia jakichkolwiek nowych ustępstw na polu wojskowem. Ponieważ zaś przywódcy wszystkich stronnictw wypowiedzieli przekonanie, iż normalne stosunki zapanować mogą na Węgrzech tylko wówczas, jeżeli uczyni się dalsze ustępstwa żądaniom partji niezawisłości, przeto wprost jest wykluczonem, aby sytuacja mogła być już rozwikłaną podczas teraźniejszego dziesięciodniowego pobytu cesarza w Budapeszcie. Wprzód muszą się toczyć długie rokowania, zanim znajdzie się jakieś wyjście z dzisiejszego położenia. Dopóki atoli takiego wyjścia się nie znajdzie, póty korona pozostawi wszystko na Węgrzech w dawnej fazie, ministerstwo hr. Khuena będzie dalej prowadziło agendy rządowe, stan *ex-lex* nadal pozostanie i pobór rekruta odbywać się nie będzie.

Obecnie już jako fakt przyjąć można, iż służący dziś żołnierze węgierscy zatrzymani zostaną w myśl przepisów ustawy wojskowej do 1 stycznia. Gdy do tego czasu nie nastąpi wyjaśnienie sytuacji i gdy do tego czasu kontyngent rekruta nie zostanie uchwalony, to do utrzymania armji na odpowiedniej stopie, będą powołani rezerwiści.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj hr. Khuena na posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę.

Dziś hr. Khuen znów był przyjęty przez cesarza. Na dziś wezwał cesarz do siebie prezydenta izby magnatów hr. Csaky'ego, prezydenta izby posłów hr. Apponyi'ego i hr. Juljusza Andrassy'ego.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Białogród. (Tel. wł.). *Stampa* donosi, że powstańcy pod Jelenik między stacjami Elies a Skoplją wysadzili w powietrze pociąg, wiozący 250 żołnierzy. Bliższych szczegółów brak jeszcze.

Na wzgórzach jelenickich wrzała wczoraj krwawa walka między wojskami a powstańcami, których połączyło się razem aż ośm oddziałów. Po dłuższej walce, powstańcy, pozostawiając 35 zabitych na pobojowisku, musieli się cofnąć.

Na 29 b. m. zapowiedzianem jest ogólne powstanie we wszystkich wila-

jetach w Turcji europejskiej.

Z Monastyru donoszą, iż z Serres uciekł metropolita grecki, gdyż grożono mu zamachem dynamitowym.

Onegdaj w bitwach, stoczonych pod Presbą i Biergeli Turcy zostali pobici.

Na cmentarzu w Pasachiwie przyszło do zaciętej walki między ukrytymi tam powstańcami a wojskami tureckiemi, przyczem żołnierzy tureckich zostały zniszczone wszystkie groby.

Przybyli tu wczoraj podróżni opowiadają, iż wzdłuż linji kolejowej Velles-Skoplja leżą setki niepogrzebanych trupów.

Białogród. (Tel. wł.). Z Monastyru dochodzi tu wiadomość, iż wojska tureckie wczoraj zniszczyły miasto Kruszewo, wyparłszy z niego oddziały powstańcze. W czasie walki zginęło 50 chrześcijan; 350 budynków w mieście i cerkiew grecka są zupełnie zniszczone. Dzielnica bułgarska nie poniosła szkody.

W sandżaku Nowybazar rząd turecki zmobilizował drugą klasę redyfów.

Powstańcy oblegają miasto Wodena, położone na linji kolejowej Monastyr-Saloniki. Wśród ludności chrześcijańskiej w Starej Serbji i w Macedonji panuje wielkie wzburzenie z powodu pogłoski, że rząd turecki rozdziela między mahometan broń, aby mogli się bronić przed napadami powstańców.

Paryż. (Tel. wł.). Deputowany Pressencé zawiadomił ministra spraw zagranicznych Delcassé'go, iż po zebraniu się izby wniesie interpelację w sprawie powstania w Macedonji.

Sofia. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu bułgarskiego gen. Petrow, w rozmowie z jednym z redaktorów wyraził się o powstaniu w Macedonji bardzo optymistycznie. Jest przekonany, że powstanie ograniczy się tylko na wilajet monastyrski. Dalej starał się gen. Petrow wykazać, iż Bułgarja nie ponosi w sprawie powstania żadnej winy i wskazał, iż teren powstania oddalony jest o 200 mil angielskich od granicy bułgarskiej i że między nim a Bułgarją znajduje się pas kraju, zamieszkały przez Turków.

Następnie rzekł: „Karabiny, którymi posługują się powstańcy, pochodzą z fabryk francuskich i po większej części zakupione zostały przez oficerów tureckich. Żołnierz, który nie otrzymuje żołdu, puszcza się na handel bronią i amunicją, aby zarobić coś dla siebie. Rzekome powstanie jest tylko narodowym ruchem macedońskim, zorganizowanym przez wewnętrzny komitet macedoński. Wywołali go zaś żołnierze tureccy, którzy pod pozorem szukania ukrytej broni, wpadali do wsi Macedończyków i plądrowali je, a mieszkańców mordowali. Położenie mieszkańców wsi stało się jeszcze bardziej opłakanem z tego powodu, że Turcy wzbraniają się pozwolić ludziom, pozbawionym zajęcia opuszczać wsi i szukać gdzieindziej roboty. Zmuszają więc ich do pozostania w domu i do śmierci z głodu. Turcy swem postępowaniem wpędzają ludność macedońską w rozpacz."

Paryż. *Gaulois* ogłasza wynik kilku zapytań swych sprawozdawców w sprawie macedońskiej. W tureckiej ambasadzie odpowiedziano, że położenie w Macedonji nie jest tak poważne, jak ogólnie sądzą. W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono, że cały ruch w Macedonji przybrał niepokojący obrót; sądzą jednak, że nie rozwinie się z tego powszechny pożar. Dopóki Austro-Węgry i Rosja są w porozumieniu, inne mocarstwa nie mają powodu do wkroczenia.

Proces Humbertów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż. *Matin* ogłasza odpowiedź na kwestjonarjusz co do wyniku procesu Humbertów. Nadeszło ogółem 37.112 odpowiedzi. Z tego 28.685 przepowiada zasądzenie, 8427 uwolnienie Teresy Humbertowej; 27.671 zasądzenie, 9441 uwolnienie Fryderyka Humberta.

Paryż. *Lanterne* ogłasza pismo wnuka marszałka Bazaine'a. Oświadcza on, że nigdy rodzina jego nie miała stosunków z Humbertami i Daurignacami i nie może być w tę sprawę wmieszana. Marszałek zmarł ubogim człowiekiem.

Aresztowanie szpiegów.

(Telegram własny „Dzien. Polsk.").

Pola. Przed kilku dniami na pokładzie weneckiego jachtu „Trilby" aresztowano wydalonego z Austrji malarza rosyjskiego Szereszewskiego, jako podejrzanego o robienie zdjęć fotograficznych z pobrzeża istryjskiego.

Na pokładzie tego samego statku dokonano wczoraj dwóch nowych aresztowań. Gdy statek stał na kotwicy w zatoce Fasana, ujrzeli żandarmi, iż dwóch podróżnych robi zdjęcia fotograficzne z pobrzeży Istrji. Żandarmerja obu ich aresztowała i odstawiła do Poli. Jednego z aresztowanych, kapitana z Wenecji nazwiskiem Ghin, wypuszczono natychmiast po przesłuchaniu na wolność, gdyż okazało się, że fotografje jego były zwykłą zabawką fotografa-amatora.

Inaczej rzecz się miała z drugim aresztowanym hrabią Riechierim z Wenecji. Ten również po przesłuchaniu, trwającem kilka godzin, został wypuszczony z więzienia, ale nie pozwolono mu wydalić się z Poli, aby był na każde zawołanie władz, gdyż śledztwa przeciw niemu jeszcze nie ukończono. Stało się to dlatego, że znaleziono u niego fotograficzne zdjęcia z tych punktów pobrzeża Istrji, których fotografowanie jest surowo zakazane.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa „veto" Austrji na konklawe.

Solnogród. (Tel. wł.). Wydział tutejszego katolicko-politycznego stowarzyszenia ludowego, powziął na wczorajszem posiedzeniu następującą rezolucję:

Wydział katolicko-politycznego stowarzyszenia ludowego w Solnogrodzie widzi w zachowaniu się dyplomacji austrjackiej w sprawie wyboru papieża zamach na wolność konklawe i wyraża swe najgłębsze ubolewanie z powodu tego postępowania, ubliżającego katolikom austrjackim.

Salzburger Chronik owinia dyplomację austrjacką, iż w chwili, kiedy swą mądrość na innem polu okazać była powinna, wkroczyła w dziedzinę, na której prawa jej ustają i ludowi katolickiemu w Austrji przyniosła wstyd.

Groźba wojny.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że Rosja i Turcja gromadząc wielkie zapasy węgla, przygotowują się na wszelkie możliwe, poważne ewentualności.

Zniesienie banicji Jezuitów.

Berlin. (Tel. wł.). *Reichsbote* opowiada, iż z powodu §. 2 ustawy o Jezuitach, przyszło swego czasu do żywej wymiany zdań między cesarzem Wilhelmem, a kanclerzem Bülowem. Cesarz uskarżał się, że nie jest dokładnie poinformowany o opinji w kraju, a w szczególności o opinji ewangielickiej większości i w związku z tem miał wypowiedzieć życzenia, aby zniesienie §. 2 ustawy o Jezuitach więcej nie było podnoszonem.

Podwyższenie cen mięsa.

Kraków. (Tel. pryw.) Rzeźnicy uchwalili podnieść z dniem 15 września ceny mięsa o 10 halerzy na kilogramie. Rrzeciw temu ma zaprotestować magistrat i rada miejska.

Choroba Salisbury'ego.

Londyn. Według wydanego wczoraj o godz. 10 wieczór biuletynu, stan zdrowia byłego premiera angielskiego, Salisbury'ego jest prawie beznadziejny.

Kolej podziemna w Paryżu.

Paryż. Na koleji podziemnej zdarzył się wczoraj znów wypadek pożaru wskutek stopienia się płytki ołowianej. Podróżni opuścili spokojnie wagony.

Wylewy.

Wrocław. Z Raciborza donoszą o silnem wezbraniu Odry. Także Nissa zaczyna przybierać.

Wiedeń. Umarł tu wiceprezydent izby panów hr. Hoyos.

Budapeszt. (Tel. wł.). Obiega tu pogłoska, że były minister honwedów br. Fejervary ma zostać komendantem węgierskiej gwardji przybocznej, w miejsce hr. Esterhazego.

San Sebastjan. Ambasador francuski Cambon konferował z prezydentem ministrów Villaverdem o podróży króla do Francji; ułożono ostateczny program tej podróży. Król cieszy się najlepszem zdrowiem.

Kronika z ostatniej chwili.

Miejsca funduszowe w zakładach wychowawczych wojskowych nadano cesarskiem postanowieniem następującym aspirantom: Henrykowi Witoldowi Kordzikowi uczniowi szkoły ludowej w Cieszanowie w Koszycach na I rok; Willibaldowi Fryderykowi Fangorowi ucz. I kl. gimn. w Rzeszowie w Eisenstadt na II. r.; Wacławowi Michałowi Rogali ucz. II kl. gimn. w Bochni, w Eisenstadt na IV r. i Karolowi Stanisławowi Miałkowskiemu ucz. szkoły ludowej w Podgórzu w Koszycach na I r.

Przytrzymany ferblista. Ajent policyjny Skoczylas, aresztował dziś 17 letniego Jana Teiluka, który przedwczoraj przyłapany na grze w ferbla na Wysokim Zamku, uciekł, pozostawiając w ręku policji swą marynarkę i kapelusz. Teiluk, w chwilach wolnych od uprawiania szlachetnej gry, trudni się uliczną sprzedażą kart z widokami. Znalezione przy nim 107 kart zdeponowano, Teiluka zaś oddano do aresztów.

Petycja powodzian. Gminy powiatów bialskiego i żywieckiego, wysyłają do namiestnictwa petycję tej treści, by rząd zaniechał ćwiczeń wojskowych w okolicach dotkniętych powodzią i darował rezerwistom ćwiczenia wojskowe, by powodzianom odpisano podatki domowe i gruntowe na lat 5, by podjęto natychmiast regulację rzek i by zostały zniżone taryfy kolejowe dla przewozu żywności dla ludzi, jakoteż siana i słomy dla bydła w okolicach powodzią dotkniętych.

Pożary. W Borysławiu, na kopalni galic. Kasy oszczędności zapalił się wczoraj zbiornik nafty przy szybie nr. 13. Przyczyna pożaru nieznana.

W tarnopolskiem w dobrach arcybiskupstwa lwowskiego zgorzał wczoraj zupełnie folwark w Horodyszczu. Przyczyna pożaru dotychczas nie zbadana.

Defraudacja w krakowskiem „Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców". W sprawie tej piszą z Krakowa:

We środę 19 bm. urzędująca komisja szkontrująca skonstatowała, że w jednym z ostatnich dni ktoś podjął w kasie kwotę około 3500 koron, która to suma nie została do kasy wcale wpłacona. Okazało się, że suma na książeczce uwidoczniona, była wciągnięta do wszystkich ksiąg z wyjątkiem księgi wkładek. Nie czyniono żadnej trudności osobie, która pieniądze wyjęła i dopiero po wypłacie połapano się. Po nitce idąc do kłębka skonstatowano, że sprzeniewierzono w banku tym, w ten mniej więcej sposób (bliższe szczegóły są na razie nieznane) około 30.000 kor. Podejrzanym o manipulacje oszukańcze jest Maksymiljan Müller, naczelnik kancelarji owego banku, który w piątek wieczór wyjechał do Zakopanego. Z Krakowa odszedł już nakaz jego aresztowania. Müller znany był z jak najlepszej strony, jako człowiek skromny, mało wydający, nie grający w karty itd. Tem większą senzację wywołało wśród znajomych Müllera jego uwięzienie. Müller ma lat 35 jest wdowcem, ojcem małej córeczki, był obecnie poważnym kandydatem na dyrektora referenta.

Na czele towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłoweów stoi rada nadzorcza z radnymi miasta Markusem i Julikowskim. Syndykiem towarzystwa jest wiceprezydent miasta dr. Staniszewski.

Kraków. (Tel. pryw.) W sprawie defraudacji w tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców aresztowano dalej Stefana Kawkę, księgarza na dworcu kolejowym i brata jego, kasjera krak. spółki tramwajowej. Szkoda według dotychczasowych obliczeń wynosi 30 tysięcy koron.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował prowizorycznego profesora akademji handlowej we Lwowie, Mieczysława Christofa i zastępcę nauczyciela Witołda Górę, rzeczywistymi profesorami akademji.

Egzotyczny oszust. Berlin. (Tel.) Afrykański „książę" Mpundo Akwa, syn „króla" Akwy z Bonambelo w Kamerumie, który od dłuższego czasu mieszkał w pierwszorzędnych hotelach w Hamburgu, został aresztowany za liczne oszustwa, których dopuścił się na szkodę hotelarzy i restauratorów hamburskich. „Książę" pozbawiony jest wszelkich środków do życia.

Zamach na pociąg. Berlin. (Tel.) Z Essen donoszą, iż do pociągu, dążącego z Mörs do Hamborn wystrzelił ktoś trzy razy z rewolweru. Kule trafiły w pociąg towarowy i nie raniły nikogo. Sprawca uciekł.

Rozmaitości.

Nowy dziennik w Berlinie. Obok *Dziennika berlińskiego*, powstanie niebawem nad Sprewą, drugie polskie pismo codzienne. Będzie niem *Narodowiec*, wychodzący obecnie 3 razy w tygodniu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 sierpnia.

(*fr.*) Renta węgierska spadła już poniżej 98. I po tym kursie jednak trudno ją spieniężyć. Wogóle popyt publiczności o renty jest obecnie tak słaby, że np. grupa Rotszyldowska z objętej od rządu do sfinansowania tegorocznej partji renty inwestycyjnej w sumie 125 miljonów koron, zdołała do tej pory sprzedać wszystkiego 15 miljonów, resztę zaś trzyma uwięzioną w swych kasach. Rządowi zaś wypłacić musiała już do tej pory 80 miljonów gotówki na poczet tej renty. Wczorajsze natarczywe sprzedaże uskuteczniane przez spekulację berlińską i peszteńską w Kredytach i Statsbahnach ustały wprawdzie, mimo to jednak tendencja targu jest wciąż słaba, a kursa tylko bardzo nieznacznie się poprawiły.

— **Wiedeń** 20 sierpnia. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·41, renta majowa 100·—, węgierska koronowa renta 97·85, akcje austr. zakł. kredyt. 647·75, akcje węgierskie 715·—, akcje Anglobanku 272·50, akcje Unionbanku 520·—, akcje Bankvereinu 468·—, akcje Laenderbanku 407·—, akcje kolei państwowych 662·25, Lombardy 77·50 akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 358·—, akcje Rima Muranji —·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 119·—, ruble 253·—, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, 4½% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 99·15, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·75. Usposobienie wyczekujace.

— **Budapeszt** 20 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·33 do 7·34; na kwiecień od 7·63 do 7·64; żyto na październik od 6·16 do 6·17; na kwiecień od 6·40 do 6·42; owies na październik od 5·47 do 5·48; na kwiecień od 5·69 do do 5·70; kukurydza na sierpień 6·14 do 6·15; na wrzesień 6·09 do 6·10, na maj 1904 5·05 do 5·06; rzepak na sierpień od 11·— do 11·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć ograniczona. Usposobienie słabe. — Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Schaff z Zniatyna. Hr. A. Wodzicki z Chrzanowa. W. Binder z Wiednia. N. Rosiszewska z Podola ros. G. Zaleski ze Stanisławowa. O. Böhmen z Neustadt. E. Stanowske z Brailki.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Wolfarth z Demni. Z. Lewakowski z Drohobycza. M. Maleszewska z Petersburga. S. Makowski z Warszawy. K. Nowelli z Tryestu. A. Früh z Wiednia. A. Koch z Lincu. M. Helm z Mikuliniec. E. Wartanowicz z Cygan. J. Koblicha z Pragi. S. Walewska z Kopeczyniec. M. Biechońska z Żarnowca. A. Angerman z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Julian Kawecki

c. k. emer. urzędnik podatkowy

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 sierpnia 1903 r. w 83 roku życia.

W smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 22-go sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Kampiana l. 13 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 sierpnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Antoni Rauch

em. c. i k. wojskowy radca rachunkowy

po krótkiej słabości, zmarł dnia 21-go sierpnia 1903 r. o godzinie ½6 rano przeżywszy lat 82.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 23 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 31, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 21 sierpnia 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Ludwik Dziedzicki

radca i krajowy inspektor szkolny, członek honorowy Towarzystwa pedagogicznygo i uczestnik powstania narodowego z roku 1863 po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 sierpnia br. przeżywszy lat 60.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 22 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 1B na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z siostrą zmarłego i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów d. 25 sierpnia o godz. 9 rano.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Maryna

najdroższa córeczka

Stanisława i Zofii z Sembratowiczów

Getritzów

usnęła w Panu dnia 20 sierpnia 1903 r. w 2-giej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 22 sierpnia b. r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążeni rodzice wraz z babką, wujem i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

---

(11)

Aleksander Wybranowski.

Zawsze to samo.

(Ciąg dalszy).

Takie libacje pozostawiały po sobie tysiączne anegdoty. — Czasy to były wesołe, choć w skutkach bardzo smutne, bo szlachta butna, niesforna, sejmy jedne po drugich zrywała i zamiast słuchać króla, siły państwa wzmacniać, — uchwalać, — najczęściej na sejmach i dworach czapkowała możnym panom.

Przykra to jest prawda, lecz jeszcze boleśniej ją się czuje, jak ją nasi nieprzyjaciele w oczy nam rzucają i my, zamiast się poprawić, ratować, tak samo jak dawniej sami się coraz więcej gubimy.

Przypominam sobie pogadanki sąsiadów mojego ojca, którym ja malec, prawie zawsze z uwagą przysłuchiwałem się, choć ich nie rozumiałem. Byli to ludzie po większej części starsi od mego ojca.

Ojciec trzymając dwie gazety: polską we Lwowie wychodzącą i niemiecką, podobno — *Allgemeine Zeitung* — lubił o polityce rozmawiać i ile ja zapamiętałem był zawsze zasad więcej od nich liberalnych, jakie w owe czasy można było wyznawać i był patrjotą prawdziwym. Młodsi więc jak pp. Juljan i Adam Górczyńscy i inni chętnie się z nim godzili — lecz starsi sąsiedzi jak pp. Milżecki, Zgocki, Dunin i inni byli już zadowoleni z porządku rzeczy i postępowania rządu bronili — co często ojca i młodzież gniewało.

Ojciec mając rodzonego wuja p. Józefa Deszerta, sekretarza Stanisława Augusta, należał do jego stronnictwa — i jak była mowa o naszym upadku — powtarzał: Król winien, nie był stanowczym, nie umiał być poważnym.

Pamiętam, że w rok pięknego urodzaju, nietylko u nas w Kossowy, ale w całej okolicy — bracia moi uprosili ojca, aby sprawił wyżynek dla żniwiarzy.

Jakaż to była radość moja, kiedy zaproszeni na tę ucztę sąsiedzi, po obiedzie zaczęli się zjeżdżać, a w godzinę potem z muzyką żniwiarki z wieńcami na głowie przyszły do dworu, a z niemi i starsi gospodarze ze wsi.

Rozpoczął taniec jeden z moich braci z najlepszą żniwiarką, która wieniec prześliczny przyniosła — a siostra moja z wójtem Janem Szczepanikiem.

Tańczono później ochoczo nietylko na dworze, ale i w pokojach — wesoło się bawiono, bo tej swobody i wesołości, jaka była dawniej za mojej młodości u naszego ludu w Krakowskiem — teraz już nie widuję.

Pamiętam, że matka i mnie na chwilę pozwoliła zatańczyć z córką Cichonia, gospodarza bardzo lubianego przez moich rodziców. Śliczna to była dziewczyna, ciemnoblondyna z niebieskiemi oczami i długim warkoczem. Szukałem jej zawsze mojemi oczami, jak była na robocie w ogrodzie, lub na łanie i przynosiłem jej różne owoce, lub łakocie—a ona śmiejąc się z panicza, pokazywała w małych usteczkach ząbki jak perełki.

A potem kiedy szła za mąż za również dorodnego parobczaka, zwolnionego od wojska, wszyscy byliśmy na ślubie w kościele tłuczańskim, ażeby się przypatrzeć tej urodziwej parze w stroju narodowym weselnym. Przy błogosławieństwie dostali państwo młodzi roczną jałówkę jako wiano od moich rodziców — a mnie matka pozwoliła jedyną własność, jaką miałem wówczas, owieczkę, dać Zosi na gospodarstwo, co wielką zrobiło mi przyjemność, bo bardzo ją lubiłem — choć właściwej nazwy temu uczuciu dać jeszcze nie umiałem — miałem lat 10.

Zosia i memu nauczycielowi się podobała — co bardzo mnie martwiło — i raz mimo surowego zakazu rodziców, ażebym plotek nigdy nie donosił, bo to jest nieładnie — powiedziałem, że Zosię pan nauczyciel chciał w ogrodzie pocałować, ale Zosia uciekła.

Powiedzenie moje zrobiło ten skutek, że zostałem mocno przez ojca skarcony, a pan nauczyciel pojechał do Krakowa i więcej nie wrócił. Miałem więc małe wakacje nim drugi przyjechał.

Strój piękny, malowniczy krakowski, którym się tak często zachwycałem i boleję nad jego upadkiem — był tylko taki piękny w wioskach u brzegu Wisły w pasie na milę prawie szerokim, a może nieco więcej, poczynającym się od Skawy przy Zatorze po Skawinę.

Tak samo i zwyczaj obchodzenia w Zielone Świątki „Sobótek" w tych prawie wioskach był i do dziś się zachowuje, a przynajmniej niewiele szerzej.

Buta i duma krakowskiego ludu pozostała mi w pamięci z wypadku, jaki dla nas kilku młodych ludzi omal nie stał się niemiłym.

W r. 1845, kiedy byłem na uniwersytecie, przyjechało do Krakowa dwóch panów Szymanowskich, Szymon i Franciszek, odwiedzić krewnych i moich kolegów Polanowskich.

Jesień była długa i ciepła więc spacery robiliśmy dalekie. ażeby lepiej poznać okolice Krakowa, i jadąc raz przez wieś spotkaliśmy wesele idące z kościoła.

Zachwycił nas wszystkich ten obrazek w pięknych strojach krakowskich, a szczególnie Szymanowskich, ktorzy tego nie widzieli. więc po krótkim namyśle podążyliśmy za orszakiem weselnym do karczmy. I tam panna młoda i hoże drużki tak nas oczarowały, że poczęliśmy nietylko z niemi tańczyć, ale i za wiele może okazywać nasz zachwyt; — to właśnie oburzyło starszyznę weselną, pana młodego i dzielnych parobczaków, poczęli nam dziewuchy odbierać i odedrzwi zachodzić.

Szczęśliwie spostrzegł tę sytuację Szymanowski i zawołał na gospodarza czy ma wino i wiele. A skoro odebrał odpowiedź, że ma, kazał dać sześć butelek, co zrobiło lepsze wrażenie, a my tymczasem ostygnąwszy z zachwytu nad ładnemi danserkami, prędko wsiedliśmy do fiakrów i powrócili spiesznie do Krakowa.

Były to już prawie ostatnie lata tej Rzeczypospolitej, jaką kongres wiedeński wr. 1815 uformował. Ostatnie lata swobody Krakowa, choć nie tyle jeszcze swobody, bo tę co roku ukrócały rządy opiekuńcze, szczególnie od roku 1836, kiedy po raz pierwszy rząd austrjacki zaczął wywierać swoje wpływy, ile taniości mieszkań — wszystkich artykułów życia i towarów sprowadzanych bez cła do Krakowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(10)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Było to klasyczne, angielskie mieszkanie, nieosobliwe, a wygodne, z miłym czarno pomalowanym kominkiem, obsernym fotelem z brunatnej skóry, ciężkim stołem, solidną mahoniową szafą. Monotonia wiejąca od mieszkania i ulicy, mogła zadziwić cudzoziemca, ale mieszkańcy Londynu przenikają się nią powoli i przyzwyczajają. Mała Aurelka była to jasnowłosa, pulchna i różowa dziewczynka, wystrojona jak księżniczka z bajki, która mieszała język francuski z angielskim w jakimś szczebiocie źle wychowanej papużki. Franciszka, niemal tak ładna i świeża jak dawniej, tylko nieco poważniejsza, ze smutniejszym wyrazem ust i jakby toską w głębi oczu, promieniała na widok córki. Wydawała się zresztą zupełnie szczęśliwa, o Leonarda zapytała bez przymusu i bez najmniejszej goryczy, obojętnie przyjęła wiadomość o jego ślubie; ani śladu czułej kochanki z czasów szalonej młodości. Rajmund miał przed sobą matkę, oddaną bez pamięci swemu dziecku. Patrzał na nią z zachwytem — jednakże nie bez pewnego żalu za „Anielką", która już tylko jako obaz niewyraźny przetrwała w jego pamięci i notatkach. „Wszyscy zmieniają się — pomyślał przypominając sobie brata — we mnie tylko przetrwały dawne pragnienia; wiem, że się nigdy nie urzeczywistnią".

Obiadowali pewnego wieczoru w restauracji Strandu z Mrs Duke jako opiekunką. Przy rozstaniu obiecali pisywać do siebie częściej i istotnie Rajmund otrzymał jeszcze wiele listów serdecznych, pełnych ufności, których główną treścią była Aurelka. Potem znowu stały się rzadsze, wreszcie przestały przychodzić zupełnie. Dlaczego?...

Ostatni list otrzymał przed dwoma laty; jaki mógł być powód tego zapomnienia, poprzedzonego tak tkliwemi, prawie siostrzanemi wynurzeniami? Co kryło się pod tem milczeniem, przerwdnem nagle straszną wiadomością podaną przez pisma? Oto czego Rajmund nie umiał odgadnąć — czego nie zdoła wytłómaczyć sędziom i co otwierało przed nim nieskończone pole do hipotez. Tyle jest bowiem nieprzewidzianych zdarzeń, które wstrząsają do głębi duszą, tyle tajemniczych przyczyn wytrąca życie z dotychczasowej pogody i równowagi. A jeżeli Franciszka znudziła się w końcu Chelsea, swojem *lodging*, opieką Mrs. Duke? Jeżeli odżyła w niej młodość z czasów Leonarda, lekkomyślna, niepoczytalna i rozkochana. Jeśli Aurelka zajęła drugie miejsce w jej sercu, a nawet stała się przeszkodą lub ciężarem — i zbudziła retrospektywnie zbrodnicze życzenie: Ach, gdyby to dziecko nie było się urodziło!

Nękany temi myślami Rajmund zaczynał wątpić. Podejrzenia, które na razie odpierał zwycięsko, przypuściły szturm jeszcze gwałtowniejszy. Zebrał wszystkie siły by je po raz wtóry oddalić.

— Nie, nie, jest to niemożliwe, byłoby to zbyt potworne!

Lecz ból jego zatruty był jadem wątpliwości.

— Ach! mój Boże! poznać prawdę, ale jaką drogą?

. . . .

Podobne wspomnienia i wątpliwości miotały duszą Leonarda. Opadł na biurko, z głową w dłoniach i nie słyszał gdy okoto jedenastej stanęła na progu Lucyna. Przeraziła się.

— Co ci jest! — zawołała — co się z tobą dzieje?

Leonard drgnął, usiłował zdrętwiałym rysom nadać zwykły ich wyraz, próbował uśmiechnąć się:

— Co mi jest? Widocznie zmęczyłem się... Zasypiałem nad temi papierami.

Nie wiele można wyczytać z najlepiej znanych twarzy, jeśli chcą pozostać zamknięte. Lucyna musiała zadowolić się tem objaśnieniem. Zbliżyła się do biurka, ustawiła kilka drobiazgów na właściwem miejscu i usiadła na krześle klientów. Wreszcie zaczęła mówić o drobnych sprawach, które ją zajmowały. Najpierw o tapicerze, który nie zawiesił firanek, następnie o pani Leterrier, żonie sędziego apelacyjnego, zwlekającej od czterech tygodni z oddaniem wizyty.

— Czy nie wiesz, co to ma znaczyć?

— Sądzę, że chora na gardło.

— Na gardło? W takim razie długo choruje!..,

Po kilku chwilach milczenia przystąpiła do nieco ważniejszego przedmiotu rozmowy, obchodzącego ją nader żywo: był to krzyż legji honorowej, którego Gastellier nie otrzymał wskutek intryg na nowy rok.

— Nastąpi to niewątpliwie w lipcu. Nagel, którego dziś spotkałem, zapewniał mnie, że możemy na to liczyć.

— Gastellier istotnie zasłużył na to odznaczenie! — wyszeptał Leonard, nie słysząc własnych słów.

— Najpewniej i nikt nie będzie innego zdania. Od niejakiego czasu tworzy bardzo piękne rzeczy... Lecz i ty mój najdroższy nie mniejsze masz zasługi. Nadeszła stosowna pora, by się koło tego zakrzątnąć. Dużo na tem zależy, by każda rzecz stała się w chwili właściwej, to jest jak najwcześniej. Co ci z tego przyjdzie, że otrzymasz krzyż w czterdziestym piątym roku życia? Tymczasem teraz byłaby to świetna wygrana na drodze do karjery!... Kiedy już otrzymasz krzyż oficerski...

Ciągnęła dalej, snując wątek swych małżeńskich, ambitnych pragnień. Ale spotrzegła wkrótce, że Leonard jej nie słucha.

(Ciąg dalszy nastąpi.

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

1245	825		250	odj. Lwów	prz.	231		130	840
251	622		240	odj. Lwów	prz.	1220		—	920
733	139		78	prz. Czerniowce	odj.	703		—	130
200	1000		1020	„ Jassy	„	1220		—	505
725	600		925	„ Bukareszt	„	725		—	915
935	1235		—	„ Konstancya	„	450		—	140
† 1030	—		—	„ Konstantynopol	„	† 1000		—	—
650	224		938	prz. Kraków	odj.	838		643	249
911	[illegible]		—	prz. Warszawa	odj.	751		—	—
217	1053		556	„ Wrocław	„	215		1005	622
855	525		1119	„ Berlin	„	825		442	1130
718	231		1000	odj. Kraków, dw. k. półn.	prz.	818		619	245
1222	645		302	prz. Przerów	odj.	337		124	1040
1228	651		308	odj. Przerów	prz.	329		116	1034
930	545		950	prz. Praga	odj.	725		620	1105
437	931		*208	„ Karlsbad	„	1150		*225	714
345	940		815	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	1215		1005	750
—	—		735	odj. Wiedeń dw. k. połud.	prz.	—		—	945
—	—		1105	prz. Wenecya	odj.	—		—	445
—	—		634	„ Florencya	„	—		—	910
—	—		110	„ Rzym	„	—		—	230
via Avricour 825 / via Salzburg 825	—	Ostende-Express 1045; Orient-Express 830; via Delle	1000	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	720	Ostende-Express 525; Orient-Express 550; via Avricour 710	710	via Avricour 550
531	—		633	prz. Zurych	odj.			825	
via Avricour 1055 / 715	—	Orient-Express 733	545	„ Paryż	„	835	via Avricour 708; via Delle 1235	845	1040
— / —	—	Ostende-Express 950	—	„ Ostenda	„	—	Ostende-Express 446	—	
630	150		900	odj. Lwów	prz.	755		230	1020
555	714		759	prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	814		834	1119
818	824		803	„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	814		749	819
555	920		—	„ Kijów (via Brody)	„	—		659	1119
1107	512		—	„ Wilno (via Brody)	„	—		129	729

† tylko w piątki i poniedziałki. * od 1. czerwca do 31. sierpnia.

Uwaga: Pociągi pos[illegible] oznaczone są tłustym drukiem. — Czas średnioeuropejski.

L. 71724/903.
III.

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla koni zaprzęgów miejskich a to: owsa w ilości około 2450, siana w ilości około 2600, tudzież żytnej słomy na podściółkę w ilości około 1000 centnarów metrycznych, w czasie od 1 października 1903 do końca września 1904, rozpisuje Magistrat publiczną

ofertową licytację

która się odbędzie 27 sierpnia 1903 to jest we Czwartek o godzinie 11 przed południem w Biurze III. Departamentu Magistratu.

Ubiegający się o tę dostawę winni wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których dołączyć należy kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1500 koron (tysiąc pięćset) na dostawę owsa, w kwocie 600 (sześćset) koron na dostawę siana, zaś w kwocie 200 (dwieście) koron, na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana.

Bliższe warunki tej dostawy przeglądnąć można w Biurze Departamentu III. Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1903.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.